

Chcę być Twoja!

„Życie Blachowni” wciąż z Tobą! W kolejny rok działalności gazeta wchodzi z nową, ale nadal symboliczną ceną. Za jedyne 1000 zł za numer, dostarczamy trzy razy w miesiącu świeżą porcję zakładowych i miejskich spraw.

Chcesz zostać naszym czytelnikiem — zgłoś się do kolportera w swoim wydziale — zaprenumeruj „Życie Blachowni”. Płacisz później.

Oto nazwiska stałych i wiernych pomocników, ludzi dzięki którym gazeta dociera na stanowiska pracy: **Czesława Kazimierska** — biurowiec, **Renata Tomaszewska** — Zakład Usług Socjalno-Bytowych, **Gabriela Faber** — Straż Przemysłowa, **Krystyna Molt** — Wydział Montażowo-Budowlany TM, **Danuta Iwańska** — Gł. Mechanik, **Maria Wojtala** — Zakładowe Laboratorium Badawcze, **Gabriela Porada** — ZK Wydział Przerobu Benzolu, **Ruta Kandzior** — Zakład Karbochemii, **Róża Bich** — Służba Gł. Elektryka, **Elżbieta Jewtuch** — Służba Gł. Automatyka, **Ilona Kalinowska** — inwestycje, **Maria Popiel** — Zakład Zaopatrzenia Technicznego, **Helena Skiba** — Zakład Transportu Kolejowego, **Helena Borek** — „Blachownia — BP”, **Celina Joniec** — Warsztaty Szkolne, **Anna Błasiak** — Zespół Szkół Technicznych, **Jadwiga Kwoczała** — Zakład Transportu Samochodowego, **Danuta Marciszewska** — Straż Pożarna, **Ewa Pałosz** — Zakład Syntezy, **Elżbieta Kowaś** — Zakład Tworzyw, **Małgorzata Zielińska** — Zakład Petrochemii, **Irena Tymoczko** — Służba Gł. Energetyka, **Małgorzata Hus** — SOWBUD, **Irena Józefowska** — Warsztaty Remontu Maszyn TM.

Korzystając z okazji, serdecznie dziękujemy kolporterom za ich pracę, która wykonują bezpłatnie.

Chory lub zdrowy z komputera

Po blisko rocznych staraniach blachowniańska przychodnia wzbogaciła się o nowoczesny aparat EKG. Jest on wyrobem polskim, sprowadzono go z krakowskiego „Aspelu”. Urządzenie jest na wskroś nowoczesne. Daje bardzo czytelny wykres, który analizowany jest przez komputer. Wnioski komputerowe musi oczywiście poznać i lekarz. Nowe urządzenie jest drugim, działającym w przychodni aparatem EKG. Kosztował ponad 100 mln zł, ale są to pieniądze warte naszego zdrowia.

K. S.

Przywaleni zamówieniami

W zupełnie zapomnienie odchodzą niedawne problemy Zakładu Syntezy. Dziś można mówić o niemal pełnej hossie na wyroby Syntezy. Dian, nonylofenol i oksyetylaty nie nadążają wręcz z realizacją zamówień. Zgłaszający się dziś klienci ustawiają się w kolejce, obsłużeni będą w początkach przyszłego roku. Cała załoga w pełnej mobilizacji, zwiększono ilość zamawianych surowców i zapasów. Na maksymalnych obrotach „jadą” wspomniane ciągi. Dzięki temu zmalały jednostkowe koszty wytwarzania, a

przy jednoczesnym wzroście cen dało to polepszenie rentowności wyrobów ZS.

Nie jest nigdy aż tak dobry, by nie było jakiego ale... Synteziacy mają obawy o surowce, po ostatniej awarii w Płocku. Od momentu uzyskania tej informacji w stan gotowości postawiono pracowników Zakładu Zaopatrzenia i Działu Obrótowego Towarowego. Robi się wszystko, by surowców dla ZS nie brakło.

K. S.



Cóż to takiego? Prototyp potężnej wężownicy do specjalnego pieca, który będzie działał na instalacji brykietów ekologicznych. Wykonanie — „SOWBUD”, odbiorca — spółka na terenie ZChB, a „w objęciach” wężownicy — Ryszard Wikaliński, kierownik Wydz. Montażowego.

Fot. A. Kozubek

Zakład Syntezy

Rada radzi

Jak pracowaliśmy? Restrukturyzacja i mieszkania Uchwyt pętelkowy

Dwudziesta ósma sesja RPP, 21 listopada br., miała w porządku obrad m.in. sytuację ekonomiczno-finansową przedsiębiorstwa, informację na temat restrukturyzacji, stan przygotowań do sprzedaży mieszkań zakładowych, wniosek o przystąpienie ZChB do Związku Pracodawców Przemysłu Chemicznego, wniosek o otwarcie zadania inwestycyjnego pn. „Linia do produkcji toreb z uchwytem pętelkowym”.

K. S.

Pogorzecom w Bieszczadach

Dary wciąż przyjmowane

Wszystko wskazuje na to, że zbyt wcześnie zakończyliśmy akcję pomocy bieszczadzkim pogorzecom. Przekonują nas o tym liczne telefony z pytaniami, czy jeszcze przyjmujemy dary. Postanowiliśmy więc przedłużyć akcję o kilka tygodni. Przypominamy zainteresowanym pomocą, że potrzebne jest wszystko — od odzieży, poprzez sprzęt AGD, wyposażenia mieszkań, po pościel, koce itp. artykuły. Dary te przyjmować będziemy w redakcji od poniedziałku do piątku, w godzinach 8.00—14.00. Na ewentualne pytania odpowiadamy pod telefonem 366-10.

(zet)

Straszenie piaskiem

Od pierwszego listopada trwa oficjalnie akcja zimowa. Oznacza to m.in. przygotowanie odpowiedniej ilości piasku do posypywania dróg i chodników. W ZChB odpowiada za to Dział Mieszkaniowy Zakładu Usług Socjalno-Bytowych. Rozpoczęto już rozwożenie piasku w wydzielone punktu. W osiedlu jest ich prawie 30. W br. zamówiono ok. 50 ton piasku. W ostrzejsze zimy zużywano go ok. 100 ton. Od aury zależy czy to co mamy wystarczy, czy trzeba będzie zamówić więcej. Brygada utrzymania zieleni odpowiada za stan dróg i chodników w ciągu dnia. Na popołudnia i nocki wyznaczone są już stałe dyżury — kierowca z ZTS i ludzie z NA. Zima i gołolódz nie powinny nas zaskoczyć.

K. S.

Sytuację ekonomiczno-finansową przedstawił radnym **B. Augustyn, P. Siwczyk** i **E. Zając**. Według danych jest całkiem niezłe, ale końcówka roku zapowiada się trudna, niczym swoisty motocross. Jesteśmy na plusie, choć październik zakończyliśmy ze stratą. Niższa była wartość sprzedaży, niższy zysk. Gorsza była też struktura sprzedaży — mniej było etylobenzenu, komponentów i polietylenu, zużyto więcej pary (CDN i CDS), większe były wydatki na remonty. Zaważyła też podwyżka płac. Wzrosły ceny surowców. Udało się nam jednak zrównoważyć saldo strat i zysków nadzwyczajnych. Dodatni wynik jest m.in. efektem działań administracyjnych. W latach 1989 i 1990 zakłady płaciły podatek od różnicy kursów walut. Uważano to obciążenie za niesłuszne i sprawę zasądono. Wygraliśmy sprawę i budżet zwrócił nam pobrane kwoty wraz z odsetkami.

Dziś najważniejszą kwestią jest „dowiezienie” plusowego wyniku do końca roku. Niestety, prognozy nie są optymistyczne. Robi się naprawdę wszystko, ale niezwykle trudna jest sytuacja surowcowa. W listopadzie i grudniu największym problemem będzie uzyskanie etylenu i innych surowców dla ZP i ZS. Cała gama tych potrzebnych nam surowców wypadła, bo z awariami boryka się Płock i Litwinów. Najgorsze kłopoty będzie miał Zakład Petrochemii i Zakład Tworzyw.

— Nie mamy się czym pochwalić, jeśli chodzi o restrukturyzację — stwierdził **K. Kaliński**. Przedstawił on wynik narad z kierownikami oraz obsadę etatów w po-

Jak pracowaliśmy? Restrukturyzacja i mieszkania Uchwyt pętelkowy

szczególnych pionach. Dziś jest w ZChB 2296 pracowników - umysłowych 566,6, fizycznych — 1756,1. Średnio na jednego umysłowego przypada od 3,1 do 4,2 pracowników fizycznych. Do końca pierwszego kwartału 1995 r. ma być propozycja nowej etatyzacji i obsady. **E. Kucharczyk**, pokazał jak proces ten przebiegał w ostatnim czasie. W 1990 r. było nas ponad 3 tys. Stale ubywa pracowników, nie stoimy w miejscu. Efekty w przyszłości będą z centralizacji służb, we wrześniu 1995 budżet przejmie szkołę, odejdą pracownicy przychodni, ośrodków wczasowych, obsługa mieszkań zakładowych, zlecone na zewnątrz będzie sprzątanie. W końcu 1995 r. powinno w zakładzie pracować ok. 2140 osób. Mimo zmniejszenia zatrudnienia nie spadła wydajność pracy. Rezerwy wciąż są — jest nas za dużo w stosunku do produkcji. Musimy dojść do maksymalnej obsady i uregulować wszystkie te sprawy, przyjęty będzie z zewnątrz doradca finansowy. Niepokojąco wysokie jest w firmie chorobowe.

Stan przygotowań do sprzedaży mieszkań zakładowych zaprezentował **M. Kon-**

dziołka. Zlecono już wycenę budynków, w części jest gotowa. Zlecono także podział geodezyjny, wystąpiono do RSM i gminy w kwestii gruntów, przeprowadzono ankietę wśród mieszkańców. Wystąpiono do miasta o przejęcie dróg osiedlowych, a do państwa o zgodę na sprzedaż mieszkań.

J. Myca zreferował wniosek o przystąpienie do Związku Pracodawców Przemysłu Chemicznego. Ta organizacja ma już statut, dyrektor wyraził wstępny akces, ostateczna decyzja należy do RPP. Ma to być związek broniący zakładów pracy, swoisty trzeci partner do rozmów z rządem. Powinien zajmować się rozwiązaniami systemowymi. Radni mieli obawy — **ten związek to przeciwwaga dla związków zawodowych**. Pytano ile nas będzie to kosztowało (zależy od wielkości przedsiębiorstwa — 30-70 mln). Po wyjaśnieniu wątpliwości RPP wyraziła zgodę na przystąpienie do związku pracodawców.

Nowością w wyrobach blachowniańskich będą torby wielokrotnego użycia z uchwytem pętelkowym, czyli jak określono roboczo — uszatki. Rzecz oplacalna ekonomicznie. Zakupić chcemy nowoczesną ma-

Rada radzi

szynę, bardzo uniwersalną, produkującą dwa rodzaje toreb (dotychczasowe i uszatki) w sześciu kolorach. Najciekawszą ofertę ma firma „Lemo” — urządzenie nowej generacji o wydajności 30 mln sztuk toreb rocznie. Opiniowała pozytywnie sprawę komisja.

H. Kirchniawy: Skąd weźmiemy takie pieniądze, skoro w ZChB nie najlepiej z tym. — **Zamierzamy skorzystać z kredytów. Produkcja ruszyłaby w pół roku po zainstalowaniu maszyny a zwrot kosztów 2,5—3 lat.**

RPP wyraziła zgodę na realizację nowego zadania inwestycyjnego.

RPP zatwierdziła także protokół komisji ds. kontroli i wynalazczości.

W wolnych wnioskach **Z. Sadowski** podniósł sprawę zwalniania członków RPP z zajęć zawodowych. — **Jest pismo wyjaśniające wszystko, a są przypadki utrudnienia działalności radnych.**

H. Piechaczek troszczył się o odcinek chodnika od szkoły do głównej drogi. — **Wciąż jest trudny do przebycia.**

T. Witko pytał, jak to jest z zawieraniem umów okresowych, miano od takowych odstąpić, a jednak robi się inaczej. — **Jeśli pracownik sprawdza się, musi być zawarta umowa na czas nieokreślony.**

T. Wojdyła zaapelował o ściągnięcie z „Brykietów ekologicznych” pieniędzy wyłożonych przez ZChB. — **Chcemy je odzyskać, ale możliwe to będzie dopiero w przyszłym roku.**

Ukończyli staż

35-letni

Emil Blicharz — monter sieci i obiektów w EC.

30-letni

Gotfryd Dronia — spawacz w EM, **Janina Jarek** — st. kontroler jakości w SL, **Tadeusz Jarek** — mistrz zmianowy w SD, **Arnold Tiszbierek** — monter-mechanik w OT, **Franciszek Kolasa** — monter-mechanik w TH, **Stanisław Majewski** — ślusarz w TH, **Alfred Freihofer** — operator w RI.

25-letni

Eugeniusz Tymoczko — aparatowy w RI, **Jakub Kornowski** — dyspozytor w ZD.

20-letni

Jan Miciak — maszynista w TH, **Ryszard Wojnar** — zestawiacz w PC, **Janusz Stefaniak** — zestawiacz w PC.

15-letni

Bogusława Kalinowska — wydawca mag. w DE, **Zbigniew Kisieniowski** — aparatowy w RR, **Jerzy Grochola** — ślusarz w ER, **Bogumiła Klimczyk** — sam. referentka ekon. w PE.

Odeszli na emeryturę

W trzecim kwartale 1994 r. na emeryturę przeszli następujący pracownicy (w nawiasie podajemy okres zatrudnienia).

Karol Stein — aparatowy w ZK (7.05.1990—30.07.1994), **Marian Gworek** — aparatowy w PR (1.04.1966—31.07.1994), **Stanisław Januszko** — aparatowy w PP (8.03.1984—31.08.1994), **Wiesław Wawrzyniak** — ślusarz w PP (11.02.1987—15.09.1994), **Eryk Pietryk** — ślusarz rem. w TE (23.10.1965—15.09.1994), **Piotr Paruzel** — maszynista w TE (16.11.1960—30.09.1994), **Kazimierz Olbromski** — kierowca w TS (17.09.1979—20.09.1994), **Józef Rudzki** — spawacz w TN (2.08.1954—30.09.1994), **Stanisław Lekun** — elektromechanik w ZK (25.07.1964—30.09.1994), **Joachim Grzmielewski** — laborant w PA (7.10.1955—

30.09.1994), **Jerzy Budrynowski** — sam. technolog w PA (1.05.1988—31.08.1994), **Klara Kołodziej** — sam. referentka w NE (1.02.1969—31.08.1994), **Henryka Silwanowicz** — kierownik działu w NG (1.09.1956—31.08.1994), **Marianna Freitag** — specjalista w TA (1.04.1964—31.08.1994), **Jan Podgórski** — sam. inwentaryzator w NG (7.07.1959—3.10.1994).

W gronie rencistów znaleźli się: **Ryszard Kowalski** — aparatowy w PP (18.10.1971—12.08.1994), **Hildegarda Ślimak** — sprzątaczką w NZ (18.11.1985—3.09.1994), **Urszula Pieczyrak** — sam. księgową w NG (16.04.1966—2.08.1994).

Dziękujemy za pracę w „Blachowni” i życzymy dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz niezmiennie dobrego samopoczucia.



Piotr Szewczyk
(1914—1994)

16 listopada 1994 r. na emeryturze w Blachowni, pochyliły się z wielkim smutkiem głowy rodziny i przyjaciół w ostatnim pożegnaniu nad trumną inż. **PIOTRA SZEWCZYKA**, jednego z nielicznych już rodziny najstarszych blachowniańczyków.

Przeżył 80 lat. Swoją karierę zawodową zapoczątkował w latach trzydziestych w Zakładach Koksochemicznych „Hajduki”, w sztandarowym w tym czasie w kraju zakładzie produkującym na bazie ciekłych węglowodników tj. smoły i benzolu, około 120 wysokiej czystości półproduktów do syntez. Wtedy przekonywał się, iż jego zawodową pasją życia będzie koksochemia.

Nabyte specjalistyczne umiejętności w zakresie stosowania urządzeń kontrolno-pomiarowych spowodowały jego przeniesienie do gazowni przemysłowej w Warszawie. Był to pierwszy awans w jego młodym życiu.

Po wojnie, w składzie centralnie organizowanych ekip specjalistów, skierowany został do Szczecina dla uruchomienia nieczynnego zakładu koksochemicznego.

Kwalifikacje inżynierskie uzyskał w 1950 r. w wyniku wieloletniego kształcenia. W 1953 r., gdy w Zakładach Koksochemicznych „Blachownia” w budowie nastąpił okres rozruchów budowlanych od podstaw instalacji produkcyjnych inż. Piotr Szewczyk okazał się bardziej tu potrzebny na stanowisku głównego inżyniera produkcji, a następnie dyrektora ds. techniczno-produkcyjnych. W tym czasie wybudowano i uruchomiono największy w kraju, pracujący zresztą

do dnia dzisiejszego, ciąg przerobu ciekłych produktów węglowodnorodnych. W latach 1955—1959 był dyrektorem naczelnym zakładów. Przejściowo (i to krótko) był kierownikiem Zakładu Węglowodnorodnych, a następnie głównym dyspozytorem.

Począwszy od 1967 r. organizował i kierował mechanicznymi rozruchami nowo budowanych instalacji petrochemicznych. Do roku 1973, tj. do przejścia na emeryturę, zajmował się wynalazczością pracowniczą, doprowadzając ją do szczytowego rozwoju — zarówno co do ilości wynalazków, jak i wielkości uzyskiwanych efektów ekonomicznych. Szeroką popularność zyskały w tym czasie organizowane corocznie konkursy na najlepsze projekty, które były następnie dodatkowo nagradzane nagrodami rzeczowymi.

Jednak ogromne doświadczenie emeryta okazało się niezbędne dla zakładów, toteż i przez dalsze lata inż. P. Szewczyk pracował w ograniczonej ilości godzin w zakładowej gospodarce energetycznej.

W uznaniu zasług zawodowych odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą Odznaką „Za zasługi dla przemysłu chemicznego”.

W latach 1957—1974, będąc liderem zakładowego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników — SITPChem, podejmował nowatorskie działania integrujące kadrę inżynieryjno-techniczną, organizując działalność odczytową aktualizującą ich wiedzę zawodową, a także życie towarzyskie.

Doświadczenie uzyskiwane w zakładowej działalności stowarzyszeniowej z wielką umiejętnością przenosił na szczebel Wojewódzkiego Zarządu NOT w Opolu, zyskując uznanie i szacunek.

Całe swoje życie był zawodowo ogromnie czynny, zawsze pogodny i uczynny, co jednak nie przeszkadzało mu być wymagającym przełożonym.

Największą jednak troską jego życia była Ojczyzna i jej niepodległość oraz prawidłowość rozwoju gospodarczego.

Jego pogoda ducha na co dzień wyrażała się uśmiechem, dowcipem i ciepłym ludzkim stosunkiem do każdego człowieka.

Takim pozostanie w naszej pamięci!

SYMPOZJUM DLA PRZYSZŁOŚCI

— Nie można mówić o ochronie środowiska w skali globalnej, jeżeli nie dostrzeże się potrzeby jego naprawy w swoich małych ojczyznach, w swoim najbliższym otoczeniu — mówiła profesor **Krystyna Dubel** z Opolskiego Centrum Edukacji Ekologicznej, podczas sympozjum „Ekologia Ziemi Nadodrzańskich”, które odbyło się 24 listopada br. w MOK, w Kędzierzynie-Koźlu.

Organizatorami sympozjum byli: Opolski Klub Ekologiczny i Zarząd naszego miasta. Jego wdzięcznymi adresatami natomiast — uczniowie wszystkich kędzierzyńsko-kozielskich szkół średnich i starszych klas niektórych podstawówek. Sympozjum prowadził jego główny animator: pan inż. **Musiał** z Klubu Ekologicznego. Zaproszeni goście przedstawiali młodzieży swój punkt widzenia na potrzeby ekologiczne naszego regionu. Pani profesor **Dubel** opowiadała o potrzebie powszechnej edukacji ekologicznej i o swoich osiągnięciach na tym polu. Mówiła o swoich spostrzeżeniach w pracy badawczej i dydaktycznej.

— Żle się dzieje — powiedziała pani profesor — jeżeli uczestnik wojewódzkiego konkursu na temat ochrony środowiska, nie potrafi wymienić żadnego z dwóch parków krajobrazowych Opolszczyzny. I to w dodatku uczestnik reprezentujący miasto i gminę, w której leży jeden z tych parków...

— Dorzecze Odry zajmuje jedną trzecią powierzchni naszego kraju — mówił w swoim referacie dr **Drabiński** z Akademii Rolniczej we Wrocławiu — a na jego terenie mieszka ponad połowa naszej ludności. Tymczasem 96% wód zlewiska Odry (z nią samą na czele) nie odpowiada żadnej klasie czystości.

Dyrektor **Jerzy Janik** z Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska w Opolu, opowiedział młodzieży o obecnym stanie środowiska w naszym województwie. Mówił o obszarach ekologicznego zagrożenia. O przyczynach zewnętrznych i wewnętrznych jego powstania.

— Środowisko należy chronić nie przed człowiekiem, lecz dla człowieka. Nasze pokolenie jest skażone starym sposobem myślenia, ale wy, młodzi, którzy będziecie za kilka lat decydować o losach swojego miasta, regionu i kraju, macie szansę i obowiązek rozumnie korzystać z dóbr przyrody. A przed wami jeszcze ładnych kilkadziesiąt lat życia i pracy — kończył swoje wystąpienie dyrektor **Janik**.

Dla prasy wojewódzkiej, reprezentowanej tym razem przez opolski dodatek do „Gazety Wyborczej”, w tym momencie skończyło się sympozjum. A szkoda!, bo w dalszej części pani mgr inż. **Naj** z Zakładów Azotowych SA „Kędzierzyn”, przedstawia wnioski z półtorarocznej obserwacji stanu zanieczyszczeń atmosfery w naszym re-

gionie, dokonanej receptorami systemu BASKI. Dla większości mierzonych substancji co najmniej jedno z dopuszczalnych stężeń — chwilowe, średniodobowe lub roczne — było przekraczane. Jednak winę za ten stan ponoszą nie tylko cztery największe zakłady naszego regionu — praktycznie taką samą (jeżeli nie większą) odpowiedzialność ponoszą zanieczyszczenia z sąsiednich województw i tzw. transgraniczne, czyli nie chciany import.

Na temat oczyszczalni ścieków mówiła kierowniczka naszej zakładowej oczyszczalni: pani mgr inż. **Jadwiga Żurek**, przypominając, że „Blachownia” od ponad dwudziestu lat nie wypuszcza ścieków. Przypomnienie tego faktu nastąpiło w bardzo istotnym momencie, bowiem w poprzednich referatach padało kilkakrotnie ogólne stwierdzenie, że zakłady chemiczne w naszym regionie wpływają negatywnie na środowisko; m.in. poprzez wypuszczanie ścieków. A że „zakłady chemiczne” to przecież część naszej nazwy, mogło powstać nieporozumienie w świadomości słuchaczy.

Pan inżynier **Żurawicki** z prywatnej firmy „PROMUT”, opowiadał o gospodarce odpadami, możliwościach i uwarunkowaniach ich składowania lub wykorzystania gospodarczego. Jego wystąpienie pobudziło pytania młodzieży. Padło między innymi retoryczne pytanie: „Jak można oczekiwać se-

gregowania przez mieszkańców odpadów, jeżeli opłaty za ich wywożenie są takie same, jak za nierozdzielone?”.

Z kolei pani mgr **Lubojańska** ze Stacji Ochrony Roślin, wygłosiła ciekawy referat o mechanicznych i biologicznych metodach zwalczania szkodników i chwastów, kładąc szczególny nacisk na racjonalność takich działań. O zabytkach — jako części środowiska, w którym żyjemy, mówiła pani inż. **Irena Kowal** — główny architekt naszego miasta. Do dyskusji o frapującym, choć ciągle jeszcze nie poznany do końca zagrożeniu ze strony dioksyn, był przygotowany pan mgr inż. **Andrzej Andrysiak** — pracownik naukowy Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej i były poseł naszego regionu.

Referaty pooddzielane były projekcjami filmów o tematyce związanej z ochroną środowiska. Uczestnicy seminarium obejrżeli między innymi **Ireneusza Radzia** w „Dylemacie” i naszego nieodżałowanego kolegę **Anatola Filipiuka** w „Enklawie” — charakterystycznych „Groteskowych” filmach z repertuaru AKF. Duże zainteresowanie wzbudził reportaż filmowy „Pomóc przyrodzie” opowiadający z kadru głosem **Andrzeja Szopińskiego-Wisły**, o tragicznym pożarze lasu na naszym terenie, w sierpniu 1992 r.

ROMAN GAŁOŃSKI

Zachód słońca w szpachli

Wystawę poplenerową „Paczków '94” otwierano tym razem w naszym mieście dwukrotnie.

Oficjalne otwarcie 4 listopada nastąpiło w bardzo kameralnym gronie artystów, a dokonali go **Andrzej Wróbel** — szef MOK i artysta **Tadeusz Bugaj**. Uczestnicy spotkania rozeszli się bardzo szybko, gdyż większość spieszyła na występ **Marka Grechuty**. Powtórnego otwarcia dokonano — dla niezaproszonych wcześniej oglądaczy obrazów — 11 listopada na „Herbatce u pana Radka”. Zapraszał nań **Józef Stein**, wyposażony w atrybuty prawdziwego malarza — pelerynę, beret i pędzle. Sala była pełna, gdyż na Skarbową zawitało tym razem ok. 100 osób.

Prace wystawiło czternastu uczestników dziesięciodniowego pleneru paczkowskiego. Głównym tematem był Paczków, wystawiono także najnowsze dzieła twórców. Przeważały obrazy olejne, były także pastele, akwarele, rysunki. Na kędzierzyńską wystawę nie trafiły wyróżniające się prace z pleneru, które znajdują się w głównego organizatora imprezy Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Paczkowie.

Z blachowniańczyków biorą udział w wystawie: **W. Taczańska**, wystawiająca liryczne i poetyckie, niebawale bukiety kwieciste, **T. Zajac** — Paczków i marynistyka, **W. Lichorobiec** — paczkowskie

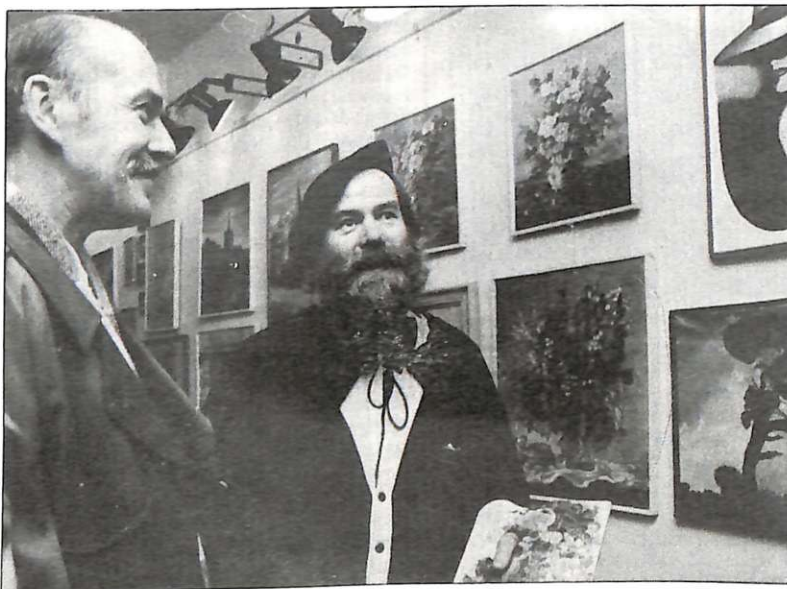
plenery, **H. Pawłowski** — mury i bazyli, **D. i J. Steinowie** oraz **G. Zyla**.

Największy obraz (1,70 x 1,10m) jest autorstwa **Danuty Stein**. Szpachlą namalowany został zachód słońca nad górami. Swoistą ciekawostką było odejście **Władka Lichorobea** od prac abstrakcyjnych, tworzonych w pracowni, na rzecz autentycznych plenerów. Małe obrazki malowane przy

pomocy „jednego włoska i lupy”, wyszły spod ręki **Tadeusza Bugaja**. Są to nastrojowe widoczki związane z Paczkowem i podkrakowskim terenem. Wszystkie prace są na dobrym poziomie.

Wspomniana „Herbatka u pana Radka” odbyła się w MOK na Skarbowej już po raz ósmy. Tym razem jej tematem była poezja, muzyka, turystyka i obraz. Tematyka tych cyklicznych spotkań kulturalnych bywa bardzo różna, ale zawsze ciekawa.

K. S.



Józef Stein zawsze marzył o zdjęciu z paletą pełną barw (czego niestety u nas nie widać), w berecie i z narzuconą peleryną. Tak odziany oprowadzał po wystawie.

Fot. A. Kozubek

Profesjonalna opieka

Z uczuciem wdzięczności

Tak się jakoś składa, że częściej słyszy się utyskiwania i narzekania na służbę zdrowia, niż pochwały. Ale nie zawsze. Spore grono wraca ze szpitali z uczuciem wdzięczności i zadowolenia z opieki jaką zostali otoczeni, ale zwykle nie dzielą się odczuciami z szerszym gronem.

Piotr Krywonek, blachowniański emeryt, przez całe 10 dni przebywał na oddziale neurologicznym kozielskiego szpitala. Zdumiała go nie tylko wspaniała i ze wszechmiar profesjonalna opieka, ale też traktowanie pacjentów przez cały personel. Zyczliwi lekarze, uśmiechnięte, miłe pielęgniarki, pracowite i sympatyczne salowe.

Oddział Iłni czystością. Siostry zastrzyki wykonują bezboleśnie, a inne zabiegi znieczulają dobrym słowem i życzliwością. Panuje tutaj atmosfera zrozumienia i wzajemnej pomocy. Nawet posiłki, zdaniem pacjenta są smaczne i zaspokajają potrzeby. Przebywanie na tak wspaniale zorganizowanym i funkcjonującym oddziale, to niemalże przyjemność.

Od redakcji: — Nikomu nie życzymy pobytu w szpitalu, ale jeśli już trzeba (na co nikt przecież nie ma wpływu), to niechby chorzy ze wszystkich oddziałów wracali z takimi właśnie odczuciami.

(zet)

Energetyczne główkowanie

Z siedmiu zgłoszonych na giełdę energetyczną projektów dwa zostały odrzucone, jako nie spełniające wymogów. Piąte miejsce przypadło rozwiązaniu pn. „Ograniczenie strat kondensatu z jednoczesnym wykorzystaniem ciepła na CDN”, autorstwa **Z. Deca** i **St. Rożka**. Czwarte — „Sposobowi wykorzystania utraconej energii cieplnej poprzez poprawienie sprawności cieplnej centralnego ogrzewania na Wydziale Remontu Maszyn TM”, **J. Cymbalski** i **T. Natoński**.

Jak podzielono trzy pierwsze miejsca (i nagrody) pisaliśmy już w „ŻB”. Teraz nieco szerzej o istocie nagrodzonych projektów.

„Zagospodarowanie pary odpadowej w ZK” (pierwsze miejsce). Produkowana w ZK para 0,4 MPa posiada obecnie ograniczone zastosowanie w procesach grzewczych. Zwłaszcza w sezonie wiosenno-letnio-jesiennym notuje się jej nadwyżki. Powoduje to wzrost ciśnienia w sieci, otwieranie się zaworów bezpieczeństwa i wyrzucanie pary do atmosfery. Autorzy zaproponowali podłączenie sieci tej pary do instalacji grzewczej instalacji odfeolowania ścieków, dotąd zasilanej parą 0,6 MPa. Pozwoli to na obniżenie zużycia pary 0,6 MPa i racjonalne wykorzystanie pary 0,4 MPa w okresie pracy instalacji CDN. Rozwiązanie uznano za prawidłowe, rzeczywistych efektów ekonomicznych nie da się wyliczyć.

„Wykorzystanie olejów popakowych do produkcji smół preparowa-

nych” (II). Istotą projektu jest zabudowanie zbiornika o pojemności 20m³ przy odsmalaczu nr 3. Pozwoli to na zagospodarowanie ok. 12 ton oleju na dobę do produkcji smół preparowanych. Umożliwi też przerobienie dodatkowej ilości smół i szybkie uzyskanie oleju do dalszego użycia.

To ważne w napiętym bilansie olejowym. Liczą się też oszczędności pary, wody i energii.

„Modernizacja węzła kondensatu i układu wymienników do odzysku ciepła na stacji uzdatniania kondensatu”. To rozwiązanie zakłada zmniejszenie zużycia wody zdemineralizowanej, używanej do schładzania oparów, zwiększenie ilości ciepła odzyskiwanego z kondensatu, obniżenie strat ciepła oraz zmniejszenie zużycia energii elektrycznej. Wykorzystując własne ciśnienie kondensat z Wydziału Benzolu będzie przesyłany na stację uzdatniania. Wymaga to połączenia rurociągów oraz zmiany układu połączeń wymienników. Proponowane rozwiązanie zmniejszy straty ciepła na stacjach zbioru kondensatów, obniży straty energii na stacji uzdatniania. Przynieść powinno wysokie efekty ekonomiczne (w porównaniu do niewielkich nakładów inwestycyjnych). Autorzy wniosku zaproponowali też podobną modernizację węzła zbiorów kondensatora z ZP i ZS, ale wymagałoby to uzupełnienia dokumentacji technicznej.

K. S.

PODPORA RADIOKOMITETU



Rys. J. Zimny

Duch obcina rzęsy

Ponoć ludzie lubią się bać. Stąd, być może, bierze się tak duża popularność filmów z gatunku zwanego horrorem. Im więcej niesamowitości, krwi, potworów, tym lepiej. Trzęsiemy się przed ekranem jak osiki na wietrze, włos na głowie się jeży, ręce spływają potem, w gardle zasycha, ale siedzimy wytrwale.

Nie wszyscy oczywiście przepadają za tego typu przeżyciami. Niektórzy wręcz na samą myśl o tego rodzaju doznaniach dostają gęsiej skórki. Ostatnio trafiła do redakcji „ŻB” miła, starsza pani, która ma problemy mieszkaniowe. Przy czym nie chodzi tu o metraż, przeciekający dach, czy inne tego typu dokuczliwości. W jej mieszkaniu... straszny. No, może niezupełnie, bo nie widać tam żadnego ducha, nie też nie podzwania łańcuchami, ani nie robi

charakterystycznego auuu; ale dokuca. Jak? Pani twierdzi, że to coś w nocy obcina jej rzęsy i kosmyki włosów. Musi więc spać bardzo czujnie, na głowę zakłada chustę, aby obudzić się rano i nie przypominać Telly Savalasa. Trwa to już ponoć dość długo. Na tyle, że miła starsza pani chce zamienić mieszkanie. Dość ma już bowiem tego niewidzialnego i dokuczliwego sublokatora.

Ile w tym wszystkim prawdy, ile fantazji lub może nawet ludzkiej złośliwości (tego wykluczyć też nie można!), nie wiadomo. Mieszkanie, w którym straszy, znajduje się w jednym z bloków przy ulicy Tuwima. Ponoć poprzednia lokatorka też miała w nim podobne atrakcje.

(zet)

Abonenci nowej centrali osiedlowej

Adameczyk Sławomir	60—64	Ligocki Tadeusz	60—26	Sirzyński Gerard	61—37
Albrecht Kazimierz	60—61	Lipak Irena	61—23	Skawiński Stanisław	60—13
Apostel Agnieszka	60—65	Lipezyński Dariusz	60—48	Skorupiński Bernard	60—97
Babiak Bronisław	61—06	Lipska Barbara	60—85	Słowski Jan	60—05
Baran Jerzy	61—22	Lorenc Leszek	60—70	Sobański Kazimierz	60—96
Baran Krystian	60—74	Ładny Tadeusz	61—01	Sobiesierski Edward	60—02
Bator Stanisław	61—35	Łazowska Renata	60—40	Solecki Alfred	60—99
Bieniada Regina	61—32	Łubniewski Romuald	60—44	Sokołowski Wacław	60—04
Biernacki Stanisław	60—72	Łuc Sylwester	60—95	Stachura Anna	60—51
Borszcz Zygfryd	61—04	Łukomski Witold	60—89	Stępień-Krawiec Elżbieta	60—15
Chatys Jolanta	60—46	Machomet Ryszard	60—55	Strzodka Jerzy	60—75
Czechowski Zbigniew	60—98	Majocho Krzysztof	61—07	Surma Mieczysław	60—90
Dytfeld Bogdan	60—11	Malasy Roman	60—31	Swaczyna Małgorzata	60—12
Dytkowicz Henryk	61—39	Matuszczyk Maria	61—19	Szczepański Jan	60—49
Dziurzyński Tadeusz	60—79	Milner Grażyna	60—08	Szostak Janusz	61—36
Gałoński Roman	60—30	Miraszewski Roman	60—36	Szumliński Zbigniew	61—02
Gepert Małgorzata	60—43	Molzan Gerhard	60—10	Szyndzielorz Norbert	61—26
Głós Jolanta	60—32	Moskwa Jan	60—34	Ściśkowski Adam	61—38
Godlewska Wanda	61—12	Motykwicz Zbigniew	60—73	Świdorski Stanisław	60—42
Gramula Stanisława	60—18	Mróz Monika	60—24	Świerczek Piotr	60—03
Hajlihtag Bernard	61—18	Namięta Piotr	60—54	Tółpa Józef	61—34
Harnus Elżbieta	60—77	Noga Andrzej	60—16	Tomanek Gerard	60—14
Huczek Ewa	60—25	Nowak Andrzej	61—24	Truty Adam	61—25
Jakubów Artur	60—78	Nowak Zuzanna	61—10	Tylus Stanisław	60—60
Jankowski Władysław	61—28	Ogłódek Mariusz	60—88	Tymoczko Czesław	60—56
Jankowski Edward	60—80	Okupniczak Danuta	61—17	Walczyk Józef	60—68
Jelito Zygfryd	60—07	Olesz Jan	60—62	Waszczyk Jadwiga	60—57
Jużko Wiesław	60—66	Opalka Władysław	60—71	Wawer Sławomir	60—19
Kaczmarczyk Waldemar	60—81	Pałosz Dariusz	60—91	Wawrzynek Andrzej	61—08
Kalkowski Roman	60—59	Pietrek Jerzy	61—20	Wawrzyniak Jarosław	61—13
Kapica Walter	61—27	Pindel Witold	60—82	Wawrzyniak Marian	60—23
Kaszuba Teresa	60—52	Pitner Władysław	60—22	Widera Roman	60—50
Kisieniowski Zbigniew	60—67	Piwowarczyk Aleksander	60—69	Widera Marian	60—35
Klimeczek Jerzy	61—03	Podgórski Jan	61—31	Wilhelm Anna	61—15
Kmita Stanisław	61—30	Polewacz Zygmunt	61—21	Wiśniewska Krystyna	60—86
Kociel Władysław	60—21	Popa Edward	60—06	Zasępa Stanisław	60—94
Komarski Andrzej	60—38	Potempa Alfred	60—76	Zerbe Krzysztof	60—17
Kopij Ilona	61—16	Radz Regina	60—29	Zuchowski Zbigniew	60—83
Kowalski Józef	61—14	Razik Andrzej	60—47	Zarkowska Sylwestra	60—39
Krasicki Ludwik	60—58	Roszkowski Wiesław	60—63	Zebrowska Maria	60—84
Kubiak Dorota	62—71	Różek Stanisław	61—33	Zyła Jerzy	60—87
Kukolka Andrzej	60—09	Rudner Franciszek	60—20		
		Rurarz Barbara	60—41		
		Rynkiewicz Grzegorz	60—33		

GLÓWNY ELEKTRYK
inż. Ryszard Kraus

Wakacyjne wspomnienia

Bez laureata

Skromniutko wypadł tym razem konkurs na „Wakacyjne wspomnienia”. Wpłynęły właściwie tylko dwie prace, w tym jedna, która kwalifikowała się do udziału. W związku z tym o konkursie nie może być mowy, bo gdzie tu konkurencja? Z tego względu jury postanowiło **Irenę Muchę**, jedyną uczestniczkę, uhonorować symboliczną nagrodą niespodzianką. Zapraszamy po odbiór do Redakcji.

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku plon konkursu będzie znacznie większy i jurorzy będą mieli pełne ręce roboty, a Czytelnicy sporo ciekawych tekstów w „ŻB”.

(zet)

Radzie Pracowniczej, Kierownictwu
Zakładu Transportu Kolejowego,
Branżowemu
Związkowi Zawodowemu
oraz Współpracownikom
za udział w pogrzebie

LEOPOLDA PAMUŁY

serdecznie dziękują
synowie z rodziną

Lazur morza

Koniec wakacji, koniec swobody,
koniec korzyści ze słońca i wody.
Skończył się już nam letni sezon
i wróciliśmy znad gór i jezior.
A przecież było tak wspaniale,
morze szczególnie sobie chwałę,
bo w Międzyzdrojach wypoczynek
jest to najlepsza z wszystkich rozrywek.
Ktoś tam podziwiał piękno gór,
ktoś inny — urok jezior stu.
Ktoś przeżył w Moskwie noce białe.
Słońce złote i lazur morza —
to nic innego, to lata doza.
A nad Bałtykiem zachód słońca
to kolor nieba, co śni się bez końca.
Ktoś powie: Morze — zwykła rzecz!
Lecz z tym gadaniem niech idzie precz!
I niech se wczasy nad morzem funduje,
być może, urok morza poczuje.
Ktoś chwali Paryż, czy Hawaje,
ja przy swym zdaniu pozostaję.
Bo piękno morza mnie urzekło
piaskiem, falami i małą muszelką.
Lato skończyło się, nastąpi jesień.
Każdy ma teraz pustą kieszeń.
Gdyż oszczędności przez rok zbierane
zabrały za sobą morskie fale.

MARIA POPLUCZ



Uczynić trwałym

Zawsze z niecierpliwością oczekuję każdego numeru „Życia Blachowni” i czytam (dosłownie) od dechy do dechy. I nie dlatego, aby „sprawdzić” czy przeurocze panie redaktorki (tudzież naczelny) zamieściły moje (amatora) rysunki, fraszki, krótkie (choć te ostatnie „puchną”) felietony, pastiszki znanych (choćby tuwimowska „Lokomotywa”) wierszy.

Najbardziej interesują mnie — innych też — sprawozdania z posiedzeń Rady Pracowniczej Przedsiębiorstwa, stanowiącej o być albo nie być naszego zakładu. Informacje o prywatyzacji, o wszystkich za i przeciw, itd. A nie są to sprawy marginalne! Kto potrafi wyciągnąć wnioski, więcej wyczyta między wierszami, niż z samych relacji. Często suchych, ale opartych na faktach nie branych z kapelusza. I choć — szczególnie te, dotyczące podwyżek — nie zawsze są pomyślne dla przeciętnego robola, należy podziękować dyrekcji za to, że jasno i szczerze stawia sprawę!

Tyle tego, przydługiego wstępu. W numerze „ZB” (z 2.11.br.) ukazał się artykuł radnego Ryszarda Masalskiego, rzadko (ostatnio) zabierającego głos. Artykuł ten dotyczył zagospodarowania placów zabaw dla działawy przy boninach i maciejach. Pomysł nienowy, choć wart realizacji. Lecz od...do, droga daleka, często najeżona...krotnymi przeszkodami. Jak mogłem (i nie tylko ja) przekonać się, próbując reanimować hotel (po byłym OC). Było wielu chętnych, obiecana pomoc ze strony dyrekcji, tania, bo własna siła robocza. I co? Stoi to i straszy.

Pochwalam inicjatywę p. Ryszarda Masalskiego, z jednym chyba najważniejszym ale... Minęły czasy, gdy szło się do naczelnego i prosiło: dajcie na to, czy na tamto. Jak wygląda sprawa budżetów na tego typu (równie potrzebne) cele — wiemy. Przypominać nie trzeba.

A gdybyż to pan radny spróbował (choć może to już uczynił) wpierw dogadać się z dorosłą częścią osiedla? Wysłuchał ich rad, propozycji i dopiero udał się do kogoś kompetentnego? Najłatwiej jest — mając pieniądze — coś konkretnego zrobić, ale spróbować zrobić coś jak najmniejszym kosztem to już sztuka.

Proponuję — sam bym przyszedł, choć jestem tylko „tymczasowym” mieszkańcem — zwołać małe zebranie mieszkańców. Wysłuchać ich propozycji, aby wiedzieć: kto, w jakim zakresie i w czym może pomóc. I mając to za sobą, zwrócić się do dyrekcji o pomoc. Jest bardzo dużo bezużytecznego (o wartości wyłącznie złomowej) materiału w zakładzie. Należałoby to w pełni wykorzystać. Ja sam z chęcią się do tego przyłączę, bo i mnie byłoby przyjemnie, gdyby nasze osiedle stało się ładne, estetyczne, zadbane i kolorowe.

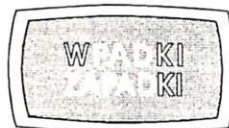
Pomyślów też mam kilka i niektóre z nich można by zrealizować bardzo małym kosztem. Może p. Ryszard Masalski nie odrzuci mojej skromnej osoby i da mi możliwość (pod swoją komendą) uczynienia czegoś trwałego dla naszego osiedla. Działanie też się coś należy.

Z poważaniem

Jerzy B. Aparatowy Zimny



Rys. J. Zimny



Skorupy się przejadły

W przekazach rodzinnych nie brakuje informacji o pradziadkach oraz cennych pamiątkach po nich. Jeśli męskim przodkom zdarzyło się pracować na państwowej posiadzie jest wśród nich cenny drobiazg, otrzymany bądź z okazji okrągłego jubileuszu w pracy, bądź w momencie odchodzenia na emeryturę. Najczęściej słyszałam, że był to zegarek. Rodzinny — jeśli nie dotknął ich kataklizm, w którym przepadało całe mienie — przekazywały tę pamiątkę z pokolenia na pokolenie.

W epoce zwycięskiego socjalizmu zwyczaj obdarowywania długoletnich pracowników był traktowany poważnie. Wartość drobiazgu zależała od zasobności zakładów i lat pracy jubilat. Blachowniańscy mają za sobą długą epokę tułowickich wyrobów, czyli jak popularnie mawiają — skorup. Gdy na rynku brakowało wszystkiego, kolorowy wazon był mile widziany. Później, gdy sklepy oferowały coraz bogatszy asortyment, skorupy przestały mieć wzięcie. Ostatnio redakcja otrzymała telefony wręcz z błaganiem, by skończyć żywot jubileuszowych skorup. Jedna z osób stwierdziła, że 35-lecie pracy obcho-

dzi będzie wiosną przyszłego roku, ale już teraz zaczyna być chora, gdy pomyśli o tym prezencie.

Po odpowiedzi — co z tym tematem zrobić — zwróciłam się do Działu Osobowego, który odpowiada za całość jubileuszowych spraw. Andrzej Szczepkowski stwierdził, że w najbliższym czasie zmian nie należy oczekiwać. Oznacza to być może koniec br. lub nawet pierwszy kwartał 1995. Póki co, tułowickie wyroby są w zapasie, dokupuje się maleńkie partie uzupełniające. Dotychczasowe rozwiązanie jest bardzo wygodne. Z zakupem innych towarów w podobnej cenie mogłyby być kłopoty. Z obawą myśli się o tym, gdyż mogłyby zaistnieć zbyt duże dysproporcje. Zresztą nie bardzo wiadomo, czego załoga oczekuje.

Na tę ostatnią wątpliwość rozwiązaniem byłaby mini-ankieta. Niech się pracownicy wypowiedzą, jakim rodzajem jubileuszowych prezentów są zainteresowani.

Jeśli taka jest wola ludu, niech skorupy tułowickie jak najszybciej odejdą w zapomnienie.

(tylnka)



Cukinia jest już dzisiaj dość powszechnie stosowana w polskiej kuchni. Zwyczajowo bywa małej lub średniej wielkości. W nietypowe tegoroczne lato w jednym z ogródków wyrosły prawdziwe olbrzymy. Jeden z

darów trafił do nas za sprawą T. Zająca, któremu kobylastą cukinię sprezentował sąsiad. Jak nas zapewniono, przerobiona została na smakowity bigos.

Fot. A. Kozubek

— Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia”. Ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Andrzej Dąbrowski, Czesława Gawęda, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwezyk, Piotr Szala, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczalska, Tadeusz Witko, Janusz Siedlaczek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporter: Arkadiusz Kozubek. Sekretariat: Joanna Oczko. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461. Wydawca: „TELPRESS” Agencja Filmowa i Wydawnicza. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adyustacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 106 (118)

Czesław Okińczyc w Kędzierzynie-Koźlu

Lit, dolar i złotówka

Posel litewski Czesław Okińczyc przyjechał do Kędzierzyna-Koźla w celu nawiązania współpracy i rozszerzenia kontaktów między obydwojma stronami. Szukał także wsparcia finansowego dla polskiej rozgłośni w Wilnie. W drugim dniu wizyty posła w naszym mieście, w kozielskim MOK przy ul. Skarbowej, odbyła się kameralna konferencja prasowa. Posła w odpowiedziach wspomagał Janusz Garniewicz, „mianowany” ambasadorem Litwy w Kędzierzynie-Koźlu. Pytali dziennikarze „Gazety Wyborczej”, Radia Park i „ŻB”.

— Jaki jest plan pańskiej wizyty w Kędzierzynie-Koźlu? Czy udało się coś konkretnie ustalić?

— Przyjechałem tutaj, by wznowić kontakty jakie istniały jeszcze za czasów ZSRR. Udało mi się spotkać z władzami miasta, miałem audycję w Radiu Park, złożyłem wizyty we wszystkich znaczących zakładach miasta. Wszędzie przyjmowali mnie bardzo serdecznie, ze zrozumieniem. Dużym zakładom przedstawiłem pewne programy, oni (np. w ZChB) dali mi konkretne zadania. Wasze radio zrobi audycję o mieście, o tym co może władza samorządowa itp. Zostanie ona zaprezentowana w polskim radiu w Wilnie w początkach przyszłego roku. Dziękuję J. Garniewiczowi za świetne przygotowanie wizyty, dzięki czemu zrealizowałem zamierzenia prawie w 100%.

— Czy nie odnosi pan wrażenia, że polscy inwestorzy boją się wchodzić na Litwę?

— Uważam, że wszędzie jest podobne ryzyko. Polska uchodzi u nas za bardzo stabilnego partnera. Nie dramatyzowałbym w tej sprawie. Choć z ryzykiem, trzeba szukać kontaktów ze Wschodem. Litwa chciałaby być dobrym partnerem pomiędzy Polską i Rosją. Już teraz trzeba w to wchodzić. Okazało się, że dyrektorzy tutej-

szych zakładów nie mają większych obaw. Jeśli tylko załatwię surowce, już ślą cysterny...

— Dlaczego Radio „Zet” nie chce współpracować z rozgłośnią „Znad Wilni”?

— To nie całkiem tak. Pomagają, ale sami mają problemy. Dali nam nadajnik i antenę, swoich doświadczonych dziennikarzy, którzy uczyli nas zawodu. Oni sprowadzają nam co tydzień serwis płytowy — najnowsze hity amerykańskie. Pomagają w sprawach technicznych. Współpraca trwa, ale na takich zasadach, jak to jest obecnie możliwe. Ja nie chcę wchodzić w żadne rozgrywki polityczne.

— Przyjechał pan tutaj jako swoista forpoczta możliwości Litwy. Jak wygląda kapitał polski na Litwie?

— Zarejestrowanych jest ok. 150 firm polsko-litewskich. Niewiele jednak naprawdę funkcjonuje. Dobrze się ma „Zycie”. Państwo Klonowscy sprzedają opony ze „Stomilu”. Ma swoje poletko „Budimex”, trochę mniejszych firm budowlanych. Niedawno była u nas Polska Misja Gospodarcza. Jest perspektywa lepszej współpracy, bo Polska jest bliżej nas niż Rosja. W sklepach już pojawiło się więcej polskich wyrobów. Liczymy na więcej. Mówi się już w Wilnie o stworzeniu w centrum pijalni piwa polskiego, takiej z prawdziwego zdarzenia. Do zrobienia jest wiele. Jest już w Wilnie restauracja chińska, niemiecka. Polskiej dotąd nie ma...

— Jaka jest sytuacja Polaków na Litwie?

— Polacy szukają możliwości znalezienia się w tej nowej sytuacji ekonomicznej. Handlują, trochę budują. Jest jednak i grupa naprawdę biednych. Jeśli chodzi o kulturę — jest radio, pięć tytułów polskich gazet (żadne jednak na siebie nie zarabia). „Słowo Wileńskie” powstaje we współpracy z „Rzeczpospolitą”. Są w nich dwujęzyczne reklamy, a więc skierowane i do Litwinów. Działają ok. 30 polskich organizacji. Mamy ratyfikowany traktat polsko-litewski. Czy nie pozostanie tylko ustaleniem na piśmie — zależy od ludzi. Polacy są,

mają swój głos. Jest polska księgarnia oraz podobna placówka polsko-litewsko-rosyjska. Spontaniczny jest oddolny ruch. Myślę o słynnych wystawach i jarmarkach wiejskich oraz ludowych zespołach.

— Jak liczna jest mniejszość polska na Litwie?

— Sądę, że ok. 300 tysięcy. Oficjalnie statystyki podają ok. 260 tys.

— Czy trójjęzyczność Litwy jest problemem?

— Działają u nas ponad 100 szkół polskich. Konieczna jest nauka języka litewskiego, ale nie ma do tego zbyt wielu warunków. Język rosyjski funkcjonował i jest nadal. Większość młodych ludzi zna te trzy języki, a żadnego naprawdę dobrze. Przez cztery lata odbieraliśmy pierwszy program TV i było nam z nim dobrze. Odkąd mamy „Polonię” ludzie zaczęli wracać do odbioru telewizji rosyjskiej. Pilnie musimy coś z tym fantem zrobić, bo język polski w tv musi funkcjonować na co dzień. Ale ten obecny program, nie interesuje młodych. Zdjęcie TV1 tłumaczono kosztami. Tworzymy już specjalną fundację, by zajęła się wyłącznie tą dziedziną.

— Ile wynosi średnia pensja i jak ma się to do cen?

— Średnio zarabia się 300 litów, co stanowi ok. 80 dolarów. Sytuacja ludzi jest naprawdę trudna. Nie ma inflacji — stosunek lita do dolara jest stały. W cenach inflacja wynosi ok. 60% i one idą stale w górę. Bochenek chleba kosztuje 1,2—1,5 lita.

— Obecne pana stosunki ze Związkiem Polaków na Litwie.

— Byłem przez lata jego aktywnym członkiem. Związek Polaków to najliczniejsza organizacja na Litwie. Teraz weszli doń nowi ludzie, ja odstąpiłem, by naprawdę zająć się posłowaniem. Ongiś związek zajmował się więcej polityką. Teraz mamy nową partię polityczną, jednak proces jej tworzenia nie był dla wszystkich jasny. Był taki moment (i idea), gdy można było zjednoczyć litewskich Polaków. Nie wykorzystał go w pełni. Na dziś najwięcej mogą zdziałać stowarzyszenia branżowe. Myślę się np. o stworzeniu oddziałów partii rolniczej.

— Które miasto może być partnerem Kędzierzyna-Koźla?

— Dziś nie odpowiem. Chcemy podać kilka propozycji. Dzisiaj nie jest jeszcze ustalone, czy będzie to współpraca na płaszczyźnie branżowej, czy może turystycznej. Spróbujemy coś zaproponować, a miasto niech wybierze samo. Z pewnością nie będzie to Wilno, bo już współpracuje z Krakowem.

K. SUPRON



Czesław Okińczyc (z prawej) był także w ZChB, gdzie rozmawiał m.in. z Antonim Żelaznym — zastępcą dyr. ds. techniczno-rozwojowych.

Fot. A. Kozubek

Międzyokręgowa Wystawa Filatelistyczna

Ekologia Ziem Nadodrzańskich

meracji przemysłowej, która jest wymieniona jako jedna z najbardziej zanieczyszczonych w Polsce. Wszystkim wiadomo, że „Azoty”, „Blachownia”, Zdzieszowice i Elektrownia „Blachownia” to nie sanatoria, tylko duże zakłady przemysłowe, których ujemne skutki wpływu na środowisko odczuwamy wszyscy. Aby zwiększyć zainteresowanie społeczności Kędzierzyna-Koźla sprawami ekologii zorganizowano tę wystawę, która dzięki wspaniałym zbiorom uzmysławia, że środowisko naturalne, to najcenniejsze bogactwo wymagające największej ochrony.

Z okazji trwania wystawy wydano okolicznościowe koperty oraz kasownik z herbem Kędzierzyna-Koźla i katalogi. W wystawie biorą udział następujące okręgi: Opole, Szczecin, Łódź, Wrocław, Koszalin, Lublin, Katowice, Wałbrzych, Bielsko-Biała, Gorzów Wlk., Zielona Góra, Olsztyn, Gdańsk, Poznań — stąd określenia wystawa międzyokręgowa. Międzynarodowa — ponieważ, biorą w niej udział wystawy z Holandii i Niemiec.

Ogółem zgłosiło się 77 wystawców, którzy przystali 90 zbiorów. Do wystawienia zakwalifikowano 76 zbiorów i wystawiono je w dwóch salach, na 96 ekranach. Oceny zbiorów dokonało 12-osobowe jury, któremu przewodniczył Kazimierz Paško z Zarządu Głównego PZF w Warszawie.

Przyznano wiele medali, pucharów i wyróżnień. Zarówno kolekcjonerom dorosłym, jak i młodzieży. Wśród wyróżnionych z naszego województwa są: D. Komalska, J. Lehman, S. Komalski (emeryt ZChB), M. Rosiak, G. Lehman, I. Mikołajczyk.

Sąd konkursowy złożył serdeczne podziękowanie działaczom PZF z Kędzierzyna-Koźla, kierownikowi MOK i władzom samorządowym, dzięki którym doszło do zorganizowania tak dużej wystawy.

Nie można nie wspomnieć, że na tak dużą wystawę mogą sobie pozwolić tylko prężne ośrodki i dobrze działające koła PZF. Do takich należy Koło PZF nr 15 przy MOK, które jest największym i naprzężniejszym kołem na Opolszczyźnie (są w nim również pracownicy ZChB). Koło to funkcjonuje już 35 lat, zrzesza obecnie 228 członków dorosłych i prowadzi działalność w 9 szkołach w Kędzierzynie-Koźlu.

Wszystkich chętnych i zainteresowanych zapraszamy do MOK-u przy ul. Świerczewskiego, w każdy czwartek, w godz. 16.00—18.00.

JÓZEF MICKOWSKI



Członkowie komisji organizacyjnej wystawy (od lewej) Józef Bielański oraz Manfred Wojtala.

Fot. A. Kozubek

Pod takim hasłem zorganizowano w dniach 13—20 listopada 1994 r. w Miejskim Ośrodku Kultury międzyokręgową, międzynarodową, wystawę filatelistyczną, której inicjatorem jest Koło Polskiego Związku Filatelistów nr 15 w Kędzierzynie-Koźlu.

„Ekologia Ziem Nadodrzańskich” nie jest hasłem przypadkowym. Żyjemy i pracujemy w dużej aglo-

— Tekst o „Czerwonych Gitarach” nie zmieścił się w tym numerze „ŻB”.

Przepraszamy